„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 316. Kraków, środa dnia 4 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Komisja dla reformy wyborczej.

Wiedeń, 4 lipca.

Mandaty bukowińskie.

Komisja reformy wyborczej obradowała w dalszym ciągu nad Bukowiną. Po przemówieniach posłów: Onciula, Wastiana i Erlera, oraz min. spraw wewn. Bienertha, który wystąpił tak przeciw powiększeniu jak i pomniejszeniu liczby mandatów, zabrał głos pos. Głąbiński stawiając wniosek o utworzenie 15 mandatów dla Bukowiny. Okręg wyborczy obejmowałby przedmieścia Czerniowiec wraz z pewną liczbą gmin i obszarów dworskich. Żądanie swe uzasadnił dr. Głąbiński tem, że przy obecnym podziale okręgów niemożliwe jest Polakom utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania, tj. jednego mandatu, który się im należy tak ze względu na ilość ludności (36—40.000), jak i z powodu, że 1/3 część wielkiej własności znajduje się w rękach polskich.

W sejmie bukowińskim zasiada 4 posłów polskich. Niestety niema ściśle polskiego obszaru na Bukowinie. Pewny polski mandat byłby możliwym jedynie przy narodowym katastrze, co jednakże w danych stosunkach jest wykluczone. Polacy mają więc tylko postawić żądania co do stworzenia t. zw. międzynarodowego okręgu, który im przynajmniej daje możność postawienia kandydatury tam, gdzie wprawdzie nie mają większości, ale są silnie reprezentowani.

W dyskusji zabierali głos pos. Pergelt, min. Bienerth, pos. Wassilko, który oświadczył się za wnioskiem pos. Głąbińskiego i pos. Abrahamowicza, który również oświadczył się za wnioskiem, zaznaczając, że nieprzyznanie Polakom mandatu nie dałoby się niczem usprawiedliwić. Przy głosowaniu wniosek pos. Głąbińskiego 22 głosami przeciw 18 *odrzucono.*

Wniosek posła Lockera przyznania Bukowinie 14 mandatów, przyjęto.

Również przyjęto podział okręgów wyborczych Bukowiny ze zmianami proponowanemi przez p. Grossa i Onciula.

Na wniosek p. Abrahamowicza dalszą dyskusje szczegółową nad Galicją odroczono do dzisiaj. Następnie przyjęto bez dyskusji, według przedłożenia, liczbę mandatów w Przedarulanji. Na dzisiejszem posiedzeniu po Galicji stanie na porządku dziennym Karyntja i Kraina, gdyż kraje te nie dadzą powodu do większej dyskusji.

Następne posiedzenie dziś o godz. 5 po poł.

Uroczystości Rejowskie.

Komisja ortograficzna.

Projekt ustalenia pisowni polskiej przygotował prof. Brükner; przeprowadziła nad jego elaboratem szczegółową dyskusyę specyalna komisja Akademji Umiejętności i przedłożyła sekcji ortograficznej zjazdu następujące wnioski:

1. W wyrazach obcego pochodzenia bezwzględnie wprowadzić j tylko w zakończeniu rzeczowników tak: Azja, Francja, kwestja, akademja, Danja, manja (bez kreski nad ń); dopełniacz l. mn. na ji, a więc równy dopełniaczowi l. p. Natomiast szablonowe przeprowadzenie j w środku wyrazów przyswojonych przeprowadzić się nie da, bo w rzeczywistości wymowa ta jest bardzo chwiejna i zależna od wielu względów, jak zbieg spółgłosek, pozycja przed lub poakcentowa, epoka przyswojenia danego wyrazu, siła związku z wymową i ortografją tegoż wyrazu w językach obcych itd. Wszyscy mniej więcej zgodziliby się na pisownię djabeł, Florjan, ale rażące byłoby pisanie austrjacki, lub patrjota, hjena, na, gdzie przeważnie słyszy się yj, ij. W niektórych wyrazach dwuzgłoskowych, gdzie samogłoska y, jest wyraźna, zachodzą wahania co do obecności joty: powszechnie Tryjest, ale obok tryjumf także tryumf. Licznych wyrazów świeżo przyswojonych, jak biologja, diorama nikt chyba nie zgodziłby się pisać: bjografja, djagram itp., a nawet nie godząc się, często wahałby się między biologja a bijologja. Wreszcie stosując pisownię dwuzgłoskową niepodobna stosować da wnej zasady pisania po spółgłoskach twardych zawsze y, bo w nowych przyswojonych bardzo częste są już połączenia di, ti itd., np. diagnoza, Sijam obok Syjam. Należy więc w środku wyrazów dopuścić swobodę stosowania pisowni do wymowy piszącego, dopuścić wszystkie pięć sposobów: dja, dyja, dija, dya, dia, (d oznacza tu jakąkolwiek spółgłoskę, a jakąkolwiek samogłoskę). Typowe przykłady: 1. djabeł, Florjan, 2. austryacki, patryjota (lub patrjota), 3. biologja, Sijam (lub biologja, Syjam), 4. tryumf (lub tryjumf), 5. diagram, biografja (lub dija, bija).

2. Połączenia ge ke, pisać zawsze gie, kie tak w wyrazach swojskich jak w przyswojonych, a więc: algiebra, gieografja, Giedymin, ankieta, wyjmując oczywiście te, w których mówi się ke, ge, jak kefir, kelner i nazwiska nie spolszczone, jak Kenilworth, Kellerman. Jestto jedyny sposób usunięcia trudności, które dla ogółu w rozróżnianiu pochodzenia wyrazów będą zawsze niemałe.

3. Końcówki zaimkowo-przymiotnikowe pisać zawsze: ym, ymi bez względu na rodzaj.

4. Bezokoliczniki od tematów z g pisać przez c: biec, móc, strzec.

5. W imiesłowie przeszłym opuścić ł i pisać zjadszy, rzekszy. Mniejszość wstrzymała się na tym punkcie od opinji, mając wątpliwość, czy ł w tych formach nie nabrało już podstawy psychicznej.

6. Pisać s czy z, ws lub wz przedrostków fonetycznie (strata, zgubić, ssunąć, sczesać, ścisnąć), a zawsze przedrostek roz- bez- przez z.

7. Co do pisowni ó lub u, ż lub rz w razach wątpliwych, jakoteż co do innych odosobnionych uwag prof. Brücknera, komisja nie poddała ich szczegółowemu roztrząsaniu, bo Zjazdowi nie podobna przedstawić do dyskusji całego szeregu wyrazów; odpowiednie spisy, obszerniejsze niż w referacie, ułożyć może tylko komisja ustanowiona do wykonania uchwał powziętych na Zjeździe Reyowskim. Ale komisja językowa nie z wszystkimi uwagami się godzi, nie może np. proponować pisowni żródło, żrebię, w myśl zdania samego prof. Brücknera, że „wtrąca się tylko tam, gdzie usus sam dobrze nie wie, czego się trzymać," bo tutaj usus pisania przez ź jest zupełnie ustalony, a wymowa i pisownia przez ż dziś tylko dyalektyczna.

Nadto komisja jest zdania, że należy zbadać jeszcze inne kwestje, niepodniesione w referacie, bo przy ewentualnym wydaniu nowych zasad pisowni nie można ich powtarzać bezwzględnie według uchwał z r. 1891.

W dyskusji zabierali głos prof. Stein, radca German, przew. prof. Baudouin, prof.Baranowski prof. Dziama, prof. Dickstein, prof.Kryński, prof. Łopaciński, dyr. Zawiliński, prof. Janik, prof. Łoś, prof. Tretiak, prof. Kopens, Kazimierz Bartoszewicz, prof. Reiter i dyr. Heck.

Wnioski uchwalono z małemi poprawkami. Będą one przedłożone jutro pełnemu zjazdowi a następnie przekazane komisji językowej Akademji Umiejętności.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 4-go lipca.

— *Rada miasta odbędzie* posiedzenie we czwartek dnia 5 bm. o godz. 5 po południu.

Porządek dzienny obejmuje wniosek sekcji IV w sprawie przejścia prawa rozdawnictwa stypendjów fundacji Walentego Błaszczykiewicza na gminę m. Krakowa, wniosek tejże sekcji o urządzenie na próbę IV klasy wydziałowej w szkole św. Jana Kantego, oraz uchwalenie kredytów dodatkowych na utrzymanie dozorcy gmachu poteatralnego i na koszta kancelaryjne (roboty introligatorskie).

Porządek posiedzenia tajnego obejmuje: przyznanie zaopatrzeń pośmiertnych oraz wnioski w sprawie przyjęcia kilku osób do gminy.

— **W krakowskiem Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych** ukonstytuował się na odbytem w niedzielę posiedzeniu zarząd, a mianowicie: na dalsze trzy lata wybrano prezesem Towarzystwa p. Edwarda hr. Raczyńskiego, II zaś wiceprezesem p. Piotra Stachiewicza, artystę malarza; do komisyi rozpoznawczej zaś na rok 1906 i 7 weszli pp. Józef Czajkowski, Stefan Filipkiewicz, Julian Pagaczewski, Edward hr. Raczyński i Wacław Szymanowski.

— *Z Parku krakowskiego.* Jak popularnemi stały się u nas przedstawienia teatru letniego w parku Krakowskim, najlepszy dowodem jest, że w ubiegłą niedzielę, jako dzień nowego programu, publiczność tak licznie przybyła do teatru, że miejsc nawet brakło; Program ten jest rzeczywiście bardzo dobrze dobrany. Wymienić trzeba niektóre „sensacyjne" numera, jak przedewszystkiem hucznie oklaskiwany skrzypek p. Bouwmeester, mistrzowie w rzucaniu obręczy i dwa towarzystwa gimnastyczne, z których każde pracuje w innym zakresie gimnastyki. Żywem uznaniem cieszy się także p. Karol Edler, typowy humorysta wiedeński, którego na ogólne żądanie

zarząd teatru zaangażował po raz wtóry z dawnego programu.

Nic też dziwnego, że te siły budzą u publiczności sympatję i zajęcie.

— **Strejki.** Wczoraj rano wybuchł częściowy strejk robotników kamieniarskich zajętych przy budowie kościoła parafialnego w Podgórzu.

I. Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie uchwalił na ostatniem posiedzeniu wnieść bezzwłocznie do Ministerstwa Skarbu petycję o zniżenie stopy procentowej od odsetek zwłoki pobieranych od zaległości podatków i należytości, oraz o zmianę przepisów dotyczących egzekucji przy ściąganiu podatków i należytości.

II. Na skutek wniesionego do Namiestnictwa we Lwowie podania o wydanie rozporządzenia postanawiającego o jakiej porze dnia oglądanie mieszkań już po wypowiedzeniu najmu chętnym najmu ma być dozwolonem,— wezwał Magistrat stoł. król. Miasta Krakowa, Wydział Towarzystwa o poczynienie przedstawień w tej kwestji.

Wszelkich wyjaśnień i porady prawnej w sprawach podatkowych udziela członkom sekretarz i syndyk Towarzystwa właścicieli realności Dr. Franciszek Mussil, adwokat w Krakowie ul. Karmelicka l. 15. codziennie od godziny 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Każdy członek korzystać też może z bezpłatnego ogłaszania mieszkań jakie ma do wynajęcia w swym domu. — Wkładka kwartalna wynosi 2 korony.

— **Uroczysty wieczór** dla uczczenia 400-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Reja został wczoraj urządzony w sali Starego Teatru, staraniem „Kółka amatorskiego U. U. J. dla popierania dramatu klasycznego w Krakowie."

Wieczór rozpoczął się od wstępnego słowa, wypowiedzianego przez prof. Kallenbacha. „Dramat — mówił profesor — jest wykwitem poezyi. Dramatyczna poezja zakreśliła swój rozwój we wszystkich prawie epokach. Tylko dla epoki Reyowskiej jest charakterystycznem to, że współcześnie mu dramat nie istnieje jeszcze. Kwitną natomiast dyalogi religijne, z których czerpać możemy obfity materjał obyczajowo społeczny.

Dla tego też i komedje, które za chwilę na scenie ujrzymy, napisane zostały w epoce bezpośrednio po Reju następującej — w chwili, gdy po Wielkich Łukach i Byczynie Rzeczpospolita wchodziła w okres swego największego rozrostu państwowego."

Następnie odegrane zostały z werwą i z widocznem staraniem komedja Piotra Ciekliňskiego p. t. „Potrójny", przerobiona z „Plauta", oraz Piotra Baryki „Z chłopa król". — Publiczność, wśród której przeważną ilość stanowili uczestnicy Zjazdu, przyjęła występ młodych amatorów bardzo sympatycznie.

Podczas antraktów muzyka 13 pułku piechoty wykonywała melodje z XVI wieku, jak np. „Taniec chłopski", instrumentacji Aleksandra Polińskiego, „Krakowiaczek i Wyrwaniec" Simonusa. „Taniec Hajduk" (1541 r.) Feliksa Konopaska, oraz kilka innych.

Z TEATRU.

„Tyrolka" operetka w 3 aktach Eyslera.

Według francuskiej teorji, operetka należy do kategorji wodewilów, to znaczy, że główną jej rolę odgrywa libretto, a muzyka stanowi tylko uzupełniający ornament. Gdyby według tych zasad sądzić najnowszą operetkową wiedeńską produkcję, krytyka musiałaby umilknąć. Nie ma żadnej artystycznej miary, którą można by zastosować do tych smutnych niedorzeczności. I dla tego w operetce wiedeńskiej tylko muzyka ma pewne znaczenie, i tylko z muzycznego punktu widzenia można ją ocenić.

„Tyrolka" w oryginale die „Schützenliesl" (Liska strzelecka) nie odbiega od zwykłego szablonu Libretto jest zupełnie niemądre, a dowcipy, a ile o dowcipie mówić tam można, — ściśle lokalne i specyficznie niemieckie, — więc ciężkie i niezgrabne. Muzyka natomiast jest ładna, melodyjna i wesoła, a chociaż opiera się prawie wyłącznie na motywach tanecznych, nie wpada nigdzie w trywialność.

Wykonanie było zupełnie dobre. Publiczność krakowska odnowiła przy tej sposobności znajomość ze swoimi ulubienicami, panią Miłowską i panią Kasprowiczową. Pani Miłowska grała i śpiewała Liskę z werwą i właściwym sobie wdziękiem. Pp. Kratochwil i Kosiński ożywili jałowy tekst swoim humorem, — a p. Miłosza, który stawia pierwsze kroki na scenie, okazał się bardzo dobrym nabytkiem. Ma on widoczny temperament sceniczny i miłą swobodę.

TELEGRAMY.

(Z dnia 4-go lipca.)

Wiedeń. Jedna z tut. korespondencyi donosi, że w ciągu dnia wczorajszego za pośrednictwem Kramarza przyszedł do skutku kompromis między zastępcami pol., a rusk. w komisyi reform. wybor. co do podziału okręgów wybor. w Galicyi. Polacy zgodzili się, aby przez wyłączenie niektórych gmin, zagwarantować Rusinom 27 mandatów.

Petersburg (Tel. Wł.) „Strana" donosi, że pomocnik min. Hurko musi się poddać do **dymisyi, z** powodów następujących: Hurko wchodząc do dumy miał powiedzieć do towarzyszącego mu urzędnika:

„Ciekaw jestem w jakim humorze znajdują się nasi parlamentarni chuligani?"

Wiadomość ta przedostała się do posłów, którzy oburzeni, zagrozili Hurce procesem kryminalnym o obrazę Dumy. Wobec tego Goremykin dał do zrozumienia Hurce, by podał się do dymisji.

Terroryści przeciw policjantom.

Warszawa. Wczoraj zastrzelono tu znowu 2 policyantów. Patrol dał na to kilka strzałów i zabił 1 osobę i kilka zranił.

Warszawa (Tel. Wł.) Z powodu masowego podawania się do dymisyi policyantów, od wczoraj służbę policyjną pełnią patrole wojskowe.

Berlin (Tel. Wł.) Już pod koniec zeszłego tygodnia zawiadomiono policję o planowanej akcji terrorystów. Część rewirowych ze strachu przed terrorystami podała się do dymisyi — i zostala przez żandarmów aresztowaną.

Berlin. (Tel. Wł.) „Berliner Localanzeiger" donosi z Warszawy, że wczoraj w południe zabito rewirowego, a wnet potem zastrzelono na ulicy z rewolweru rewirowego, ubranego po cywilnemu. Sprawcy zamachów uciekli. Oba te zabójstwa polityczne są początkiem systematycznej kampanii terrorystów wymierzonej przeciw członkom policji warszawskiej, jeżeli przestępcy polityczni będą dalej skazywani na śmierć i jeżeli te wyroki będą wykonywane.

Zamach na Trepowa.

Petersburg. (Tel. Wł.) Nasza „Żiźń" donosi o zamachu na Trepowa. Pewna dama podająca się za ks. Waldowską prosiła o posłuchanie. Trepow udzielił audyencyi. Ks. Waldowska znalazłszy w pokoju Trepowa dała ognia. Kula świsnęła koło głowy. Trepow ocalał. Damę rozbrojono i aresztowano.

Z Dumy.

Petersburg (P. a. t.) Duma anulowała 286 głosami przeciw 62 mandatów 11 z gub. tambowskiej. W kuloarach opowiadają, że pokaże to władzom, że Duma nigdy nie pozwoli, aby administracya wywierała wpływ na wybory. Duma postanowiła przekazać projekt ustawy o prawie zgromadzeń komisji, złożonej z 11 członków. We czwartek stanie na porządku dziennym interpelacya w sprawie pogromu białostockiego.

Wydawca Dr. ANTONI BEAUPRE, redaktor odpowiedzialny JAN GRZYWIŃSKI. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem ST. TOMASZEWSKIEGO.

Tajemnica stanu.

Romans polityczny przez **Antoniego Hoppe.**

54) (Ciąg dalszy.)

Odwrócona była odemnie, widziałem jednak łzę, spływającą po jej policzku.

Chwyciłem się kanapy oburącz, wpiłem w nią palce, przykuwając się do miejsca, aby nie uledz pokusie, nie ruszyć się, nie zbliżyć do tej ukochanej, nie wziąść jej w objęcia, bo czułem, że wtedy zwycięstwo będzie mojem, ale czułem także, że byłoby to zwycięstwo sromotne.

— Czyż miłość jest wszystkiem na świecie? — rzekła głosem cichym i słodkim, który spadał mi na duszę, jak balsam kojący — gdyby istotnie wszystkiem była, poszłabym za tobą na kraj świata — w łachmanach, bo serce me trzymasz w dłoni. Lecz czyż po za miłością nic już na świecie niema?

Milczałem.Wstyd to dla mnie, hańba, żem w owej chwili strasznej walki nie przyszedł z pomocą tej ukochanej, tej dzielnej!

Zbliżyła się do mnie i położyła mi rękę na ramieniu. Chwyciłem tę drobną rączkę. Ona mówiła:

— Wiem, że dla niektórych po za miłością nic nie istnieje. Chciałabym do rzędu takich należeć. Lecz gdyby miłość była wszystkiem, tybyś dał królowi zginąć w więzieniu.

Ucałowałem jej rękę.

— Kobieta — rzekła — również jak i mężczyzna, może być niewolnicą honoru; obowiązkiem moim: jest pozostać wierną krajowi i dynastji. Nie wiem, dlaczego Bóg zezwolił, abym cię pokochała, lecz czuję, że odejść z tobą nie mogę.

Ja wciąż milczałem. Ona czekała chwilkę, wreszcie rzekła:

— Twoją obrączkę zatrzymam na palcu, serce twoje w sercu mojem, a pocałunki na ustach, ale ty musisz stąd odjechać, a ja tu pozostać muszę i spełnić to, co będzie dla mnie stokroć gorszem od śmierci.

Wiedziałem, co słowa te znaczą i dreszcz mnie przebiegł. Lecz, widząc ją tak dzielną, zawstydziłem się mojego tchórzostwa.

Wstałem i rękę jej ująłem w me dłonie.

— Uczyń, jak chcesz, właściwie, jak powinnaś. Sądzę, że Bóg takim jak ty istotom sam drogę wskazuje i wiedzie ich po niej. Ja zachowam pierścień twój na palcu, a w sercu miłość dla ciebie. Nigdy usta kobiece na ustach moich nie spoczną; pocałunki twe niezatartemi pozostaną. Niech cię Bóg strzeże, najdroższa!

Do uszu naszych doleciały pienia księży, od prawiających nabożeństwo żałobne.

Śpiewali oni jakby „Requiem" naszej miłości — biednej miłości, pogrzebanej żywcem, modlili się, rzekłbyś, aby Najwyższy darował uczucie, które nie chciało zagasnąć w naszych sercach, pomimo nawoływań honoru i obowiązku.

Te żałosne tony nasycały nocną ciszę, to milkły, a my tymczasem, stojąc naprzeciw siebie, ręka w rękę, patrzyliśmy sobie w oczy bardzo długo pewnie, lecz za krótko dla nas obojga.

— Moja królowo, moja najdroższa!

— Mój rycerzu! mój ukochany! Nigdy się już zapewne nie ujrzymy. Jeszcze jeden pocałunek i odejdź.

Przywarłem do ust jej ustami, lecz gdym, stosując się do jej rozkazu, chciał odchodzić, zawisła mi na szyi i powtarzała moje imię słodko, rzewnie, powtarzała je, dopókim się nie wyrwał z jej objęć.

Pijany rozpaczą, wybiegłem na most, gdzie czekał już na mnie Fryc z Saptem.

Kazali mi się przebrać; z twarzą zasłoniętą szczelnie wsiadłem na koń i we trzech puściliśmy się w drogę ku stacji kolejowej o trzy mile odległej, a na samej granicy Rarytanji położonej.

Dojechaliśmy tam o świcie. Za godzinę dopiero miał przybyć pociąg, tymczasem błądziliśmy po ślicznym sadzie nad strumykiem.

Przyjaciele moi obiecywali nadsyłać mi częste wieści i byli bardzo serdeczni. Stary Sapt nawet był wzruszony, a Fryc miał łzy w oczach.

Słuchałem ich jak przez sen; głos ukochany śpiewał mi wciąż jeszcze w uszach:

„Rudolfie! Rudolfie! Rudolfie!"

Ciężko mi było na sercu, przygniatała je miłość i smutek, który miał mi już towarzyszyć do grobu.

Przyjaciele moi spostrzegli wreszcie, że ich nie słucham i umilkli — chodziliśmy dalej, nie odzywając się do siebie.

Po pewnym czasie Fryc dotknął mojego ramienia: w oddali zarysował się dym lokomotywy. Wyciągnąłem ręce do obu towarzyszów.

— Wszyscy trzej jesteśmy dziś jak baby — rzekłem, siląc się na wesołość. — Lecz dowiedlismy, że mężczyznami być potrafimy. Nieprawdaż Frycu? Nieprawdaż Sapcie? We trzech, jak tu jesteśmy, niemałych już rzeczy dokazaliśmy.

— Tak. Rozproszyliśmy bandę łotrowską i osadzili króla na tronie.

Nagle, zanim zdołałem zamiar jego odgadnąć, Fryc głowę odsłonił i z głębokim ukłonem ucałował moją rękę.

Wyrwałem ją szybko.

— Losy bywają niesprawiedliwe: czasem nie ten dzierży berło, któryby powinien — rzekł zcicha.

Stary Sapt wąsa pokręcał i mocno rękę mi ją ściskał.

— Że też w sprawy tego świata djabeł musi zawsze palec umaczać — rzekł z goryczą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)